

# Krótką podróż



ZJAZDZIE: ANDRZEJ SIROGÓŁOWSKI, DAF

prezydenta Bielska i Michaela Bitteria, prezesa austriackiej firmy „Girak” oraz szefa Rady Miejskiej, Henryka Juszczyka i Andrzeja Wilka z zabrzańskiego „Mostostału”. Panowie dość zgrabnie poradzili sobie z przeszkodą i tłum ruszył do wnętrza dolnej stacji.

Na peronie czekały pachnące farbą gondole i obsługa kolejki w garniturach szytych przez „Bielkon”. Widać minęły bepowrotnie czasy, gdy drzwi do wagoników o porusowanych szybach otwierali facoci w usmolonych od czarnego smaru kombinезонach.

Pierwsza na trasę wyruszyła salonka opleciona wieniec z biało-czerwonymi kokardami. Wagonik, który wzbudził sporo kontrowersji. Właściwie nie wiadomo dlaczego, skoro podarowali go Austriacy i nie trzeba było zapłacić za niego nawet złamanego grosza.

Za najważniejszymi VIP-ami (Zbigniewem Leraczykiem, biskupem Tadeuszem Rakoczym i dwójką przedstawicieli „Giraka” do wagoników zaczęli ladować się mniej ważni goście. Po sześciu do jednej gondoli. Podróż na górę była bardzo krótka, niespełna sześć minut. I hop! Już trzeba było wyskakiwać na peron, który wystawiono przed starym ludynkiem górnej stacji. Przeszkłone rąka niewiele ma wspólnego z poprzednio obowiązującą na Szyndzielni architekturą.

Na tarasie ustawiono plastikowe stoliki i parasolki. Zjeść można było grochówkę i lody, wypić piwo i zimne napoje. Wygrali ci, którzy pierwsi załadowali się do wagoników. Przynajmniej nie musieli czekać w kolejce. Do tarasia przygrzywała góralska kapela.

Mimo to impreza nie trwała zbyt długo. Całe towarzystwo z pełnymi brzuchami zaczęło ładować się do wagoników. — *A może by tak na pamiątkę coś naskrobać na szybie? Zostałoby na kolejkę pół wieku* — mruzcili pod nosem niektórzy goście.

— Chodźmy stąd. Tu nie ma nic ciekawego. Sami ludzie — szepnęła kilkuletnia dziewczynka do gromadki towarzyszących jej dzieci. Rzeczywiście było nudno. Przemówienia zaproszonych gości ciągnęły się, jak flaki z olejem. Parę zdań każdy chciał powiedzieć. Dlatego do mikrofonu ustawiła się spora kolejka. Na szczęście pogoda nie spfatała psikusa. Po ulewnych deszczach wreszcie wyrzuciło słońce.

Zaproszone towarzystwo organizatorzy dowieźli autobusami do stóp Szyndzielni. Bielski MZK spisał się na medal podstawiając z tej okazji same nowe likarasy. Dziękuj temu radni, i nie tylko, mogli zobaczyć na co wydaje się pieniądże.

Kiedy skończyły się przemówienia nadstąpił czas na przecięcie wstęgi. Tym razem był to sporych rozmiarów drewniany bal. Do piły zaproszono dwie narę. Zbigniewa Leraczyka